Elektronicznie podpisany przez:
Rafał Tomasz Szczerbakiewicz
Data:
2026-10-5 14:57:47

dr hab. Rafał Szczerbakiewicz
Katedra Współczesnej Literatury i Kultury Polskiej IFP UMCS

Recenzja dokonań naukowych, dydaktycznych i organizacyjnych dr Piotra Gorlińskiego-Kucika w związku ze staraniem Kandydata o stopień doktora habilitowanego.

I. Uwagi ogólne i uzupełniające o osiągnięciach naukowych, edytorskich, dydaktycznych i organizacyjnych, które nie wchodzą w zakres oceny zasadniczych dokonań naukowych.

Dr Piotr Gorliński-Kucik w 2011 uzyskał tytuł magistra filologii polskiej na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach za osiągnięcie magisterskie zatytułowane *Świat zszyty z tekstów. Postmodernistyczna historia alternatywna w „Lodzie" Jacka Dukaja*; (promotor: prof. dr hab. Dariusz Rott; recenzent: dr hab., prof. US Krzysztof Uniłowski) Warte jest podkreślenia, że już w trakcie studiów uwidoczniła się skłonność do szukania indywidualnej drogi intelektualnej i przyszły magister realizował Indywidualny Tok Studiów pod opieką swojego przyszłego promotora. W roku mgr Piotr Gorliński-Kucik uzyskał tytuł doktora nauk humanistycznych w dyscyplinie literaturoznawstwo, także na Wydziae Filologicznym, Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach, za rozprawę doktorską - *Między (tech)gnozą a uchronią. Proza Jacka Dukaja*, którą z powodzeniem można uznać za pierwsze dojrzalsze objawy krystalizowania myśli, która doprowadziła go do projektu habilitacyjnego. Promotorem doktoratu był prof. dr hab. Krzysztof Uniłowski (Uniwersytet Śląski w Katowicach), recenzentami: prof. zw. dr hab. Jerzy Jarzębski (Uniwersytet J.agielloński w Krakowie), dr hab. Dariusz Brzostek (Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu).

Pan Doktor był w trakcie swojej akademickiej kariery zatrudniany w jednostkach naukowych UŚ: od 01.10.2019 do dzisiaj: jako adiunkt, Instytut Literaturoznawstwa a następnie Instytut Polonistyki, Wydział Humanistyczny, Uniwersytet Śląski w Katowicach; wcześniej od 01.10.2018 do 30.09.2019: jako adiunkt, Zakład Krytyki i Literatury Ponowoczesnej, Instytut Nauk o Literaturze Polskiej im. Ireneusza Opackiego, Wydział Filologiczny, Uniwersytet Śląski w Katowicach; jeszcze wcześniej - 01.04.2018 - 30.09.2018: jako asystent (w wymiarze 0.5 etatu), Zakład Krytyki i Literatury Ponowoczesnej, Instytut Nauk o Literaturze Polskiej im. Ireneusza Opackiego, Wydział Filologiczny, Uniwersytet Śląski w Katowicach i w latach 4. 01.10.2016 - 31.03.2018: asystent (w wymiarze 0.5 etatu), Zakład Literatury XX i XXI wieku, Instytut Nauk o Literaturze Polskiej im. Ireneusza Opackiego, Wydział Filologiczny, Uniwersytet Śląski w Katowicach.

Aktywnie uczestniczył w 27 konferencjach i seminariach naukowych (7 po uzyskaniu stopnia naukowego doktora, 20 pızed uzyskaniem stopni naukowego doktora) w najważniejszych ośrodkach

naukowych w Polsce, a także zagranicą. Jest cenionym i lubiany dydaktykiem na swoje macierzystej uczelni i prowadził zajęcia na kilku humanistycznych kierunkach. W ramach Modułów ogólnouczelnianych oraz przedmiotów do wyboru na kierunkach proponował tematy, które korelowały z jego badaniami naukowymi np.: Wampir. *Próba biografii*, *TechGnoza*, *U progu postpiśmienności, Science fiction, utopie i futurologia*, *Style polskiej prozy najnowszej*.

Wyróżnia się także w działalności organizacyjnej swojej uczelni Od 01.10.2019 do 31.08.2024 pełnił funkcję Zastępcy Dyrektora Kierunku Studiów Filologia polska (i tym samym zastępcy przewodniczącego Rady kierunku Filologia polska). W trakcie kadencji przeprowadził reformę studiów magisterskich, a następnie studiów licencjackich (zgodnie z przyjętą przez Uniwersytet Śląski w Katowicach Nową Koncepcją Studiów), był zatem członkiem zespołu przygotowującego zmiany programowe na kierunku. Brał też udział w przygotowaniu raportu samooceny i spotkaniach z Polską Komisją Akredytacyjną na kierunku Filologia polska (2025). Brał czynny udział w organizowanym przez Uniwersytet Śląski w Katowicach Śląskim Festiwalu Nauki. Jego aktywności naukowo-popularyzatorskie można bardzo długo wymieniać. Trzykrotnie otrzymał Nagrodę Rektora Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach: 2023: Nagroda Zespołowa Rektora II Stopnia dot. osiągnięć organizacyjnych na rzecz Wydziału Humanistycznego, 2019/2020: Nagroda Zespołowa Rektora II Stopnia za działalność dydaktyczną, 2018: Nagroda Indywidualna Rektora II Stopnia za działalność naukowo-badawcza.

II. Opinia o dorobku Kandydata (wyjąwszy monografię habilitacyjną)

Za najważniejsze osiągnięcie przedhabilitacyjne dra Piotra Gorlińskiego-Kucika zdecydowanie uznaję publikację podoktorską pt. *TechGnoza, uchronia, science fiction. Proza Jacka Dukaja*. W książce podoktorskiej po raz pierwszy tak głęboko spotykają się metodologie filologiczne z namysłem filozoficzno/kulturoznawczym, który charakteryzuje spekulatywny typ badanń kultury fantastycznej przez Pana Doktora. Inaczej mówiąc książkę tę, która jest monografią jednego tylko autora, uznaję za pierwsze dojrzałe zastosowanie eksperymentalnie interdyscyplinarnego sposobu myślenia i pisania o wielomodalnie rozumianej fantastyce. Wykorzystanie twórczości Jacka Dukaja jest o tyle wygodne w tej pracy, że sam autor próbuje zmieniać tekstocentryczny paradygmat twórczości – oczywiście pozostając pisarzem, ale konsekwentnie nie godząc się na kanonicznie pojętą rolę literata. Autor doktoratu wykorzystuje fascynację Dukaja myślą i eksperymentującą twórczością Stanisława Lema, która również może być traktowana jako zwiastun transhumanistyczno-posthumanistycznych rozważań wynikających z głębokiego sceptycyzmu wobec antropocentrycznych postaw (i u Lema, i u Dukaja). W drugiej części monografii Pan Doktor pisze już o uchronii, znaczeniu myśli konserwatywnej i gnozie jako ważkim kategoriom „światotwórczej" prozy

Dukaja, ale zarazem jest to zwiastun szerszego myślenia autora monografii o strategiach fantastyki objawiającej swe zdecydowane funkcjonowanie w drugiej, a wraz z jej spekulatywnym dyskursem (tak u Lema jak Dukaja) trzeciej kulturze. Pojawia się też w końcu refleksja o możliwości lektury neognostyckiej i utopianistycznej, które są jednym ze specyficznych kluczy do refleksji Gorlińskiego-Kucika w rozprawie habilitacyjnej. W chwili publikacji doktoratu Autor nazywa swoje interteksty gnostyckie i propozycje poszukiwania przejawów neognostyckiego myślenia pisarzy nazywa ryzykiem, ale okazuje się, że właśnie ten ryzykancki duch przetrwa w dalszych latach rozwoju myśli Pana Doktora.

Zawsze intrygujące dla recenzenta są obserwacje prowadzone na podstawie rozproszonych artykułów i szkiców autora habilitacyjnej rozprawy. Pominę w swojej recenzji teksty, które pokazują wczesny rozwój i budują wyraźnie zamysł książki doktorskiej. Gorliński-Kucik jest autorem płodnym i na ogół bardzo interesującym, ale skupię się jednak na tekstach późniejszych – ważniejszych dla zasadniczego dokonania habilitacyjnego. Pokazują one jak w ciągu lat, dzielących książkę podoktorską od tej habilitacyjnej, Kandydat dojrzewa, czy ugruntowuje się w swych przekonaniach i obiera konsekwentne kierunki aktywności badawczej. Czasami oddala się od swoich zasadniczych zainteresowań (choć wydaje mi się, że tylko pozornie). Nie sposób w tym kontekście nie wspomnieć o licznych artykułach, które pokazują drogę dojrzewania teoretycznej świadomości, ilustrują zmianę punktu ciężkości z badań nad fantastyką, w kierunku biografii i mniej znanej części twórczości Teodora Parnickiego. Pan Doktor jest też edytorem Parnickiego. Podejmowanie tych „innych" tematów świadczy nie tylko o szerokości zainteresowań czy bezwzględnej erudycji Autora – ale wskazuje na historiozoficzny duch jego rozważań o kulturze fantastyki. Powiem przekornie za Jamesonem, że Gorliński-Kucik jest wyraźnym spadkobiercą ducha science-fiction w badaniach nad meandrami fantastyczności i najbardziej interesuje go historyzm każdej twórczości – bez względu na jej przyszłościowe czy minione wychylenie temporalne (a zatem Parnicki – jak najbardziej).

Pisząc więc o wybranych artykułach z czasopism i rozdziałach monografii powstałych pomiędzy pierwszymi dwiema książkami a monografią habilitacyjną, chciałbym właśnie zwrócić szczególną uwagę na taki osobny dukt istnienia refleksji o dziejowo problematyzowanych chronotopach (którymi zajmie się na poziomie książki habilitacyjnej szczegółowiej). Stąd te artykuły chwilami znacząco uzupełniają naukowy portret Kandydata, a niektóre z nich stanowią też dosłownie „podmalunek", pierwsze konceptualizacje zasadniczej książki. Posługując się jego pomysłem będę się cofać w czasie prezentując wybrane sześć tekstów znaczących intelektualnie i logicznie wskazujących na konsekwencję rozwoju naukowego Pana Doktora:

1. Interpretacja jako samozbawienie. O Gnieździe światów M.S. Huberatha, „Przestrzenie Teorii" 2022, nr 37, s. 159-177; DOI: 10.14746/pt.2022.37.9.

Artykuł stanowi wczesną próbę interpretacji powieści Marka S. Huberatha „Gniazdo światów", której zasadniczy kształt przyniesie rozdział w habilitacyjnej rozprawie. Autor nie traktuje w tym artykule wątków s-f i dystopii jako decydujących. Interesuje go bardziej postmodernistyczne żonglowanie konwencjami, które widzi nie jako „sztukę dla sztuki" ale znaczący sygnał „kryptoteologicznego" tła utworu. Pojawia się więc tutaj wzmiankowany modelowy historyzm w odniesieniu do gnostyckich projektów progresu dziejów. Stąd i utopia ma być tutaj (tylko? aż?) metadystopią, w której impuls utopijny to dążenie do samozbawienia. Autor artykułu słusznie zwraca uwagę na granicę między intra- i ekstratekstualnym zestawem cech utworu – czyli mówiąc jaśniej jego poetyką i jego światopoglądem. Sygnalizuje już w tym artykule, że naważniejsza dla niego jest sfera meta- bo sygnalizuje ona granicę między fabularnością a dyskursem, albo wręcz istotę podwójności fantastyki, która ucieka w dociekania niemal teologiczne - gdy nie chce kontentować się wyłącznie fabułocentryczną literackością. W pewnym sensie przyszła książka habilitacyjna będzie charakteryzować się próbami wyzwoleń (bo różne będą to wyłamania) z więzienia logosu.

2. Literatura szoku przyszłości, futuryzm i prześniony cyberpunk, „Teksty Drugie" 2021, nr 6, s. 71-90; DOI: 10.18318/td.2021.6.5.

Artykuł wchodzi już w tematykę rozprawy, kiedy bada cyberpunk w literaturze polskiej w kontekście kluczowych cech tego gatunku: języka krytycznego wobec technologicznej nowoczesności i kontry wobec niej w utopianizmach społecznych. Podobnie jak w książce buduje obraz diachroniczny podłoża buntu „cyberpunku w Polsce" od XX-lecia międzywojennego jako drogę szukania języka krytycznego wobec technologicznej nowoczesności, jednocześnie inną niż wysoki modernizm – bo uznającą koszty dominacji scjentyzmu. Autor artykułu akcentuje negatywny wpływ „prześnienia" w rodzimej perspektywie cyberpunku, bo nigdy też porządek postindustrialny nie przeszkadzał spóźnionej polskiej transformacji jej społecznej, a nawet akademickiej samoświadomości.

3. On Liberatory Strategies of Digital Nomads, tłum. P. Jędrzejko, „Er(r)go (Teoria – Literatura – Kultura)" 2021, nr 1 (42), s. 87-110; DOI: https:// doi.org/10.31261/errgo.9155.

Za bardzo istotny uznaję też anglojęzyczny artykuł, który prezentuje wybrane wątki dyskursów poststrukturalistycznych, takich jak posthumanizm i postanarchizm, aby zaakcentować możliwość afirmatywnego rozumienia przemian ludzkiej podmiotowości i tożsamości w sieciowej rzeczywistości transnarodowego kapitalizmu. Jest to konrapunkt wobec dominujących w polskim dyskursie dystopijnych ujęć fantastyki. Punktem wyjścia dla argumentacji przedstawionej w tekście jest koncepcja podmiotu nomadycznego Rosi Braidotti, wyposażonego w nieantropiczną świadomość i grawitującego ku

możliwości antropotechnicznych hybryd. Autor artykułu konsekwentnie poszukuje kolejnych uczestników dyskursu, który sam badał u Lema i Dukaja w swej doktorskiej monografii. Pisze więc chętnie o strategiach cyfrowych nomadów, w swych różnorodnych dyslokacjach unikających stałych punktów/miejsc, a tym samym wymykających się upartym w kulturze ujęciom esencjalnym. O tych strategiach wiele więcej napisze w książce i przedstawi je wyraźniej jako emancypującej strategie oporu (w artykule pisze np. już o queer-nomadyzmie jako impulsie do zmiany i otwarcia na nowe cykle i nowe możliwości).

4. Poetyka postpiśmienna / Post-literate Poetics, tłum. M. Olsza, „Forum Poetyki" 2019, nr 17, s. 98-115 [rec. J. Dukaj, Po piśmie, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2019].

Jacek Dukaj ze swoim dyskursem o postpiśmienności jest jednym z filarów głównego naukowego osiągnięcia Kandydata, a ten artykuł śledzi wcześniejsze realizacje *Po piśmie* w utworach literackich autora *Lodu*, a także porównuje ten dyskurs z innymi współczesnymi narracjami o dziejach i przyszłości homo sapiens (głównie – Yuvala Noah Harariego). I tutaj pojawia się myśl, że wersja transhumanizmu Dukaja nigdy nie jest antropocentryczna. Autor sugeruje zaangażowaną lekturą eseju Dukaja – jako drogę własnej emancypacji, w której afektywne niemal przeżycie *Po piśmie* może wyznaczać jakąś pracę prawdy (używając formuł Badiou).

5. Między nadzieją a paranoją. O post-człowieku w filmach science fiction (na kilku przykładach), „Creatio Fantastica" 2018, nr 2 (59), s. 109-122; DOI: 10.5281/zenodo.3311787.

W artykule tym Piotr Gorliński-Kucik opisuje uwarunkowania konwencji s-f, których celem jest badanie przyszłości człowieka i cywilizacji. Autor zastanawia się przy tym nad filmami z lat 2013–2019, które zaczynają wówczas problematyzować transhumanizm. Autor konkluduje, że zdecydowana większość interpretowanych filmów podejmuje temat postczłowieczeństwa i przewiduje jego pojawienie się w niedalekiej przyszłości – ale twórczość ta nie radzi sobie z tytułową dychotomią nadziei i paranoi. Paranoja ma charakter dominujący w kinie - dystopijny, ale Autora bardziej interesuje możliwa posthumanistyczna emancypacja skoro post-człowiek jest jednak przesądzoną koniecznością ewoluujących bytów, którą łączy może nazbyt śmiało i z paradygmatem kreacjonizmu, i z postsekularyzmem, i oczywiście wątkami neognostyckiej proweniencji. Wyraźne to jest w aktywistycznie brzmiącym podsumowaniu, kiedy Autor pisze: „Być może następne dekady postawią homo sapiens w roli, w której jeszcze nie miało okazji znaleźć się na przestrzeni swej długiej historii – w roli stwórcy."

6. Głos budującego na pustyni. Kryptoteologia gnozy technologicznej, „FA-art" 2016, nr 3 (105), s. 45-63.

Podobny w tonie jest tekst opublikowany niedługo po obronie rozprawy doktorskiej – ale znacząco ważny dla (nomen-omen) budowania myśli rozprawy habilitacyjnej. Po raz pierwszy teoretycznie Autor mierzy się z uniwersalnością (jego zdaniem) techgnostycznych narracji. Zwraca tutaj uwagę na znaczenie inspiracji prozy Jacka Dukaja dla jego badań, i dopiero później Erika Davisa. Ale te dwa teksty łączy efekt: sformułowanie przekonania o transhistorycznym światopoglądzie (światoodczuciu) części fantastyki, która czerpie z ateistycznego gnostycyzmu (był on niegdyś wprost wywodzony od egzystencjalizmu). Zsekularyzowana gnoza - zimmanentyzowała transcendentny autorytet i jeszcze mocniej zaakcentowała nagłą potrzebą poszukiwania możliwości samozbawienia człowieka. Transhumanizm i jego techgnostyczna interpretacja mają być propozycją ratunku, a często (o czym zaświadczy rozprawa habilitacyjna) rozważane kierunki wyznacza odmiana takiej „fantastyki ratunkowej" ukrywającej w swym podglebiu gnostycki paradygmat. Opisując dzieło zasadnicze bardziej ocennie pozwolę ustosunkować się do gnostyckich wątków interpretacji.

W opisanym powyżej kontekście kilkakrotnie wzmiankowana monografia habilitacyjna jest ukoronowaniem wszystkich dotychczasowych etapów pracy akademickiej oraz życia naukowego dr Piotra Gorlińskiego-Kucika – i jak sądzę – bardzo mocnym potwierdzeniem już długi czas konstruowanej i poszerzanej naukowej samodzielności jej Autora.

III. Monografia wskazana jako zasadnicze osiągnięcie naukowe

Jako swoje główne osiągnięcie naukowe dr Piotr Gorliński-Kucik przedstawia zatem syntetyzujące studium o fantastyce naukowej, w jej odmianie reorientującej się na formę fantastyki spekulatywnej zatytułowane *„Jutro". SF jako sposób myślenia* (Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2024). Już tytuł charakteryzuje zasadniczy temat tego dzieła, jak pisze Autor we wstępie *Niewygodne pisanie o przyszłości.* Ta niewygoda wynika z intelektualnego zobowiązania wielojęzyczności fatastyki, jeśli chce ona być rzeczywiście pomocna ludzkości w swym nastawieniu spekulatywnym i utopijnym. Bo tytułowe „jutro" jasno wynika z „dziś". I jeśli fantastyka chcąc odpowiedzialnie prognozując – ostrzegać, wskazywać na jawne i ukryte (in plus i in minus) zalążki przyszłości w naszym otoczeniu – to jest to niewygoda konieczności pogłębionej refleksji.

Stąd już pierwsza część rozprawy, która myląco zapowiada nam „CZYTANIE SF" już w pierwszym rozdziale *Sposób myślenia* – zastanawia się czy nie jest problemem genologiczne określenie, które w polszczyźnie sugeruje fantastyczność nauki – podczas gdy w języku angielskim speculative fiction,

science fact, a przede wszystkim fikcja (literacka) o nauce i technologii wskazuje wezwanie do krytycznego myślenia o rzeczywistości, także historycznej czy lepiej powiedzieć historiozoficznej - co zaświadczają dla Pana Doktora tezy Riedera odnośnie tego „genru", gdy mówi on że s-f jest i historyczne i zmienne. Ta zmienność jest wartością, bo jak pisze Pan Doktor jest to „inkluzywna i progresywna definicja science fiction, ale też innych genre'ów, a jej bodaj największą zaletą jest otwartość". Takie ujęcia umożliwiają ujęcia wielomodalne i pozaliterackie, stąd afirmowane jest przekonaie Frelika o fantastyce, który woli „myśleć o gatunkach jako praktykach, a nie obiektach".

I szerzej Gorliński-Kucik tropi ważkie – dla niego - argumenty za określeniem science fiction jako sposobu myślenia. „Przywołałem wybrane koncepcje (będące też komentarzami do starszych, często bardziej tradycyjnych), które różnorako próbują poszerzać rozumienie SF. W tym świetle zasadna staje się każda badawcza propozycja, aby traktować science fiction jako sposób myślenia". Służy temu nawet podrozdział *Niewerystyczny chronotop,* który proponuje unieważnienie dla rozłącznego postrzegania „domen literatury, teatru, filmu, serialu, gry wideo, animacji, komiksu, anime itd. Skoro bowiem nie ma przeciwwskazań, aby w dramacie bądź liryce pojawiły się elementy konwencji lub stylu myślenia bliskich SF, tym bardziej nie dziwi wiele wysokoartystycznych realizacji w mediach nieliterackich: w komiksach, serialach, filmach i grach wideo". Chronotop jest dla Panba Doktora istotny z perspektywy dziejów społecznych, a konkretnie historii interferowania dyskursu utopijnego z futurologicznym, co generuje spekulatywny dynamizm „myślącej" odmiany s-f, który odnosi się nie tylko do teraźniejszości i przyszłości: „lecz także (na mocy nostalgii) do przeszłości".

Stąd kolejny podrozdział inicjacyjnej części książki *Próba „długiej historii"* jest w istocie wstępnym rekonesansem po metodach badania literatury o podróży w kosmos, przyszłej technologii i o utopii (w wymiarach eutopijnym i dystopijnym), w których być może ukrywa się formująca się metoda badawcza dla speculative fiction.

W kolejnym fragmencie I-szego rozdziału *Pożytki z lektury* interesujące są (ważne dla dlaszego ciągu wywodu) rozważania o impulsie utopijnym, który „czy to eutopijny, czy to dystopijny, rozumiany jako forma krytyki, kompensacji, propozycja zmiany, a pewnie i ostrzeżenie. Jamesonowskie ujęcie utopijności pozwala umieścić w nim zarówno *Utopię* Thomasa More'a, powieść *My* Jewgienija Zamiatina, lub nawet egzystencjalną metadystopię *Gniazdo światów* Marka S. Hubertha". Energia impulsu utopistycznego (utopianistycznego) referowana jest tutaj jako moc emancypującego wstrząśnięcia rzeczywistością zastaną za esejem Tadeusza Sławka. To ograniczenie źródła pojęcia tylko w zapośredniczeniu dziwi. Pozwolę sobie na krytykę takiej decyzji, bo właśnie fragmenty pracy z zakresu metod i pojęć *utopian studies* wypadają słabiej na tle innych teoretycznych rozważań.

Pojęcie impulsu zawdzięczamy już Blochowi, który uważa go za fundamentalną ludzką skłonność, która nawet nieświadoma w sensie Freudowskim, podlega społecznym determinacjom, a zatem zmienia się

w zależności od okoliczności indywidualnych i historycznych. Stąd zróżnicowanie emocji w ekspresji utopii ukazane jest jako tekst nadziei (co pasuje dla koncepcji Autora rozprawy). Poszerzenie wielu ogólnych i teoretycznych ograniczeń tradycyjnych dociekań wokół gatunku literackiego pozwala na przykład Sargentowi na całościowe odczytywanie utopianizmu/utopizmu jako *social dreaming*. Ten rodzaj refleksji utopianistycznej o możliwych „wyobrażeniach rzeczywistości" ma właśnie spekulatywny charakter pozaliteracki nierozerwalnie sprzęgnięty z nowoczesnymi światoodczuciami. Zwrócę uwagę, że termin utopianizmu/utopizmu rozumianego jako obowiązek kontroli wspólnoty w ścisły sposób nawiązuje do pojęcia panoptykonu Benthama, czy szerzej – pojęcia „panoptyzmu" Foucaulta – a więc peryfraz sytuacji permanentnej, dyscyplinującej obserwacji społecznej. Ujawnia to Sargent, który łączy z Foucaultowskim rozumieniem utopianizmu jako społecznej uważności w impulsie fantazmatycznego *social dreaming*. Taka szersza definicja skłania do rozważenia czy interpretacje utopii i utopianizmu może być szerzej stosowana w lekturach spekulatywnych i neognostyckich. Skoro Sargenta interesują zarówno badania nad gatunkowymi realizacjami utopii w kulturze, jak i nad społecznym konstruktem utopianizmu a także jego potencjalnej, utopijnej energii - to utopijność jako pojęcie nadrzędne wobec utopianizmu pozostaje ważnym *commmon place* wielomodalnej kultury piśmiennej i postpiśmiennej.

Potrzeba doprecyzowania utopianizmu/utopizmu jako refleksji zasadniczo ponadliterackiej wyraża najlepiej Ruth Levitas (brak jej autorytetu w pracy jest szczególnie widoczny), która proponuje widzieć utopię jako operatywną metodę myślenia, czy wręcz spekulatywną strategię poprzedzającą działanie. Utopia może być w tym ujęciu specyficznym sposobem postrzegania, komunikowania i aktywizmu. Levitas radykalnie i zdecydowanie porzuca wąskie sposoby definiowania utopii, które opierały się w dawnej humanistyce na formie, treści lub funkcji utopijnych narracji. Badaczka uznaje je za zasadniczo niesatysfakcjonujące – co też idealnie pasuje do myśli Pana Doktora. W ich miejsce proponuje szeroką definicję utopii, która opiera na pojęciu pragnienia: *Utopia is the expression the desire for a different, better way of being*. Levitas zderza ze sobą uwikłanie „społecznych marzeń" z faktycznymi możliwościami transformacyjnymi działań inspirowanych reformatorskimi pragnieniami. Pragnienie ucieleśniające się jako „utopijny impuls" w takim ujęciu dotyczy niemal wszelkich działań ludzkich wspólnot, w tym działań kulturowych. Można powiedzieć, że nie może być mowy o próbie zrealizowania jakiejkolwiek progresywnej wizji bez wcześniejszego impulsu kierowanego na możliwość osiągnięcia lepszego kształtu ludzkiego świata (i w tym sensie uwaga Sławka jest niezwykle ważna). Pragnienie jest więc tym, co ludzką cywilizację pcha bez wytchnienia i bez końca ku nowemu. Tak szeroko zakrojone spojrzenie na utopianizm prowadzi badaczkę do konkluzji, że teorie mówiące o śmierci utopii i utopijności są całkowicie bezzasadne, ponieważ wizje teoretyczne, kulturowe i popkulturowe dominujące w drugiej połowie XX wieku w zachodnim społeczeństwie nadal zawierają w sobie silnie utopistyczny rdzeń.

Parametry utopijnych studiów z ekspresją „ducha utopii" (Bloch), „pragnienia utopijnego" (Levitas), badanie jedności utopii i dystopii (Moylan) czy utopizm z perspektywy krytyki idei społecznych i historiozoficznych (Kumar) pasują świetnie do *speculative design* Sterlinga, który ma być „nową odmianą dizajnu krytycznego, z zasady niepodporządkowanego ekonomii i rynkowi. Ma on, przeciwnie, właśnie spekulować i zagajać debatę nad tym, jak rzeczy mogą wpływać na zmianę polityczną i społeczną, a także eksplorować połączenia na linii technologia – człowiek i przygotowywać nas na nadejście przyszłości".

W innym fragmencie *Sposoby lektury* Autor proponuje traktować spekulatywne s-f jako rodzaj: „ćwiczenia przygotowującego do aktywnego funkcjonowania we współczesności. Z jednej strony naświetla ono nowe odsłony problemów uniwersalnych, takich jak uwikłanie dyskursów scjentystycznych (materialistycznych) w swoją duchową podszewkę i odwrotnie, wpływ tego, co globalne (uniwersalne), na to, co lokalne (partykularne), dyskursywny konflikt „pierwszej kultury" (technopesymistów) i „drugiej kultury" (technooptymistów), umacnianie się szeroko rozumianej władzy (na przykład kapitalizmu) oraz opór ruchów wolnościowych". To ważne fragmenty pracy, bo proponowany sposób lektury fantastyki naukowej podejmuje udaną polemikę z elitarystycznymi uprzedzeniami krytyki z kręgu „pierwszej kultury". Wskazanie na wielojęzyczność s-f akcentuje pomijane aspekty obecności „krytycznego myślenia, moc spekulacji i utopijności".

Przygotowani przez lektury zderzamy się w końcu z rozważaniami o wielojęzyczności gatunku, który był wiele dekad w swoistym getcie wykluczenia z dystrybucji kulturowo znaczącego prestiżu (w pracy przydatne okazują się kategorie Bordieu). Teraz „pierwsza kultura" znajduje się w intelektualnym odwrocie i słusznie wyrokuje Autor rozprawy, że wielojęzyczne s-f: „może zasypywać przepaść pomiędzy nimi, w konsekwencji zaś – między technooptymizmem a technopesymizmem. Wielojęzyczność uznaję za jedną z ważniejszych cech science fiction, która sprawia, że ten sposób myślenia jest niezwykle przydatny do zrozumienia współczesnego świata." Pan Piotr rozważa przyczyny izolacji w kontekście polskim, w naszym postchłopskim i postszlacheckim społeczeństwie mesjanizmów gdzie – „stopniowy rozwój nie wydawał się tak istotny jak oczekiwanie na nagły cud, moment *sui generis* mesjański. Utopie patriotyczno-polityczne były zatem pożądane bardziej niż społeczne czy technologiczne." Brakuje tutaj jednak poszerzonego wątku dyskursu tyczącego kryzysu akceptowania przez Polaków utopizmu, który w kontekście dziedzictwa PRL-u i szerzej totalizmów wciąż konotowany jest w przeważającej mierze negatywnie.

W rozprawie brakuje konkretnie odniesienia do eseju Kołakowskiego (inne odniesienia do filozofa są obecne), który dewastująco wpłynął na – żartobliwie rzecz ujmując - „dystrybucję prestiżu" utopii w polskiej myśli humanistycznej. Polski dysydencki filozof i zarazem oksfordzki profesor, był na emigracji autorem monumentalnej krytyki filozofii marksistowskiej. Jednym z naczelnych argumentów krytycznych była w tym dziele utopijność emancypacyjnego projektu lewicy w całej jego historii i ideologicznej

rozciągłości. Zresztą o impasie sprzecznych impulsów tkwiących w utopizmie na planie społecznym piszą liczni inni badacze. W praktyce *utopian studies*, podnoszone są dobre powody zarówno dla negatywnego, jak i pozytywnego wartościowania utopianizmu. Ale nie w krajach, które wyszły traumy ustroju komunistycznego, a szczególnie jego rozkładu w latach 70. i 80. XX stulecia.

Kołakowski podjął problem utopii w eseju *Śmierć utopii na nowo rozważona,* w którym po roku 1989 żegnał odchodzący komunizm państwowy w Europie Środkowej i Wschodniej. Jest w tym tekście wyraźnie zaniepokojony wzrostem znaczenia *utopian studies* i przestrzega zachodnich scholarzy przed powrotem „mentalności utopijnej". Zastanawia się naiwnie - wyraźnie widać, że nie zna tematyki badań - czy nie mamy do czynienia „z ponadczasową formą ludzkiej wrażliwości, z trwałym zjawiskiem antropologicznym" i odpowiada sam sobie, że utopia jako rzetelny argument w praktyce nie działa, że „utopijne mrzonki straciły niemal intelektualne poparcie, dawną pewność siebie i wigor". Ma się tak dziać niby dlatego, że utopia została zdyskredytowana przez historyczną empirię. Historia komunizmu pokazuje, że utopie przynoszą „wieczną i zabójczą stagnację". A zatem utopie były nieszkodliwe, dopóki pozostawały „wprawkami literackimi". W XX stuleciu tym, co uczyniło je „ideologicznie zjadliwymi", było z kolei przekonanie utopistów, że posiedli „skuteczną technologię apokalipsy, narzędzia pozwalające odemknąć im drzwi raju". Jasne jest, że w argumentacji Kołakowskiego najgorsza pod tym kątem była marksistowska utopia, która jawi się „głównym ideologicznym instrumentem samouzasadniania i autogloryfikacji totalitarnego nowotworu przeżerającego społeczną tkankę społeczną świata".

Pozwalam sobie na dłuższe przytoczenia, bo z całą pewnością Kołakowski jest tutaj wyrazicielem legionu myślących podobnie po 1989. Gorliński-Kucik pisze o tej skołonności marginalnie za Czaplińskim w innej części pracy („Przemysław Czapliński (…) określa rodzimą myśl utopijną jako jałową: nastawioną nieufnie do teraźniejszości, nadmiernie literacką (podążającą śladami konwencji), zbyt wąsko postrzegającą współczesność i kontekst lokalny. Ze względu na pewien rys zachowawczy blokuje ona pomysły na przyszłość i niejako konserwuje teraźniejszość. Ma to genezę w „lękach posttotalitarnych" społeczeństw postkomunistycznych, które kojarzą utopie z projektem państwa totalitarnego"). A trzeba powiedzieć jasno, że poza emocjami zmiany ustroju, i z perspektywy *utopian studies* już wówczas było to przekonanie niezwykle naiwne i likwidujące świadomość utopijnych paradygmatów. Wielu badaczy zauważało, że postraumatycznym efektem wychodzenia postkomunistycznych społeczeństw z politycznej praktyki socjalizmu była skłonność do ulegania lustrzanej ideologii (w której element utopii był niemniejszy). Właśnie w naszym regionie tak intelektualistów, jak i polityków ogarnął prokapitalistyczny, prorynkowy entuzjazm, do którego zachęcał MFW i zachodni ekonomiści. Jakby Europa Środkowa i Wschodnia zamieniła jedną utopię na inną – kapitalistyczny „róg obfitości" oraz konsumpcyjny i spektakularny raj. Jeden z czołowych badaczy utopii, już przeze mnie wymieniamy, adresował tego rodzaju obserwacje właśnie w kierunku Kołakowskiego, który: „nie wydaje się dostrzegać znaczenia obserwacji

[utopijności] dla siebie samego ani dla większości innych dwudziestowiecznych krytyków utopii. Bo to, co uderza w ich traktowaniu utopii, to właśnie tendencja do przekształcania jej w abstrakcyjny nurt myśli, skłonność psychologiczną bądź typ usposobienia. Utopia staje się utopijnością, utopijną mentalnością, utopijnym impulsem. (…) Niekoniecznie prowadzi to do poglądu, że utopianizm jest jakąś uniwersalną, trans-historyczną ludzką skłonnością – w istocie większość krytyków unika podkreślania jego historycznych początków" (Kumar).

To jest znacząca luka polskiej humanistyki, która wiąże się z ograniczeniem refleksji nad utopijnością do spojrzenia na utopię jako gatunek literacki. Przymiotnik „utopijny" jako cecha projektów społecznych, artystycznych, ideologicznych jest w stereotypowym odbiorze znaczeniowo pejoratywnie zabarwiona. Tymczasem refleksja nad permanentnym „duchem utopijności" w nowożytnej kulturze i społecznej historii polskiej cywilizacji pozwoliłaby na inną, alternatywną lekturę wielojęzycznych tekstów i Światopoglądowych dyskursów spekulatywnych.

Oczywiście tym, który najpełniej wyraża tego ducha impulsów krytycznych jest Lem opisywany, w zgodzie z ostatnimi dociekaniami o tożsamości autora *Solaris*, jako Maran polskiej literatury. Bardzo mocno jednoczę się z myślą Autora rozprawy, że fantastyka Lema nie oznacza parabolicznego „sztafażu SF". Wręcz przeciwnie Lem jest wyrazicielem wielojęzyczności - bo sam znajduje się w pułapce pomiędzy porządkami różnych obiegów nowoczesnej kultury. I nie trzeba go przeciągać na jedną ze stron gdyż jak zauważa Autor rozprawy – „W dobie, w której istnieje paląca potrzeba zrozumienia skomplikowanego świata wokół nas, korzystanie z dyskursów science i humanities może być ważką zaletą tej twórczości."

Impas nierozumianej pozycji Lema ma przewalczyć propozycja „trzeciej kultury" proponowana przez Snowa. I jest to, zdaniem Pana Doktora, trzecia kultura spekulacji – sytuująca się poza plemiennymi sporami technopesymistów i technooptymistów). To ważkie zdania dla pracy: „Science fiction może zatem być (…) jedną z metod kreowania niezbędnej nam obecnie, w świecie fantastyczno-naukowym, wielojęzyczności, i to na dwóch poziomach: łączenia spraw „polskich" z „ludzkimi" (a więc ujmowania wpływu tego, co globalne, na to, co lokalne) oraz łączenia dyskursów science i humanities (i art). Uważam, że próby tak rozumianej wielojęzyczności należą do najciekawszych rysów pisarstwa Stanisława Lema."

Drugi rozdział zatytułowany PRZYSZŁOŚCI W LITERATURZE POLSKIEJ skupia się na lekturach konkretnych tekstów. Od razu zaznaczę, że jest w nim skłonność do wyborów lektur bardzo subiektywnych, powiem więcej, że z konieczności osobistych. Nie zawsze zgadzam się, czy nadążam za tym wyborem. Ale to już jest rzeczywiście kwestia „światoodczucia". Stąd w pierwszym fragmencie Autor skupia się na tych utworach Lema, które jak filozoficzna *Nowa kosmogonia* pokazują wielojęzyczność jego s-f, które mediuje między „pierwszą kulturą" a „drugą kulturą" - by wysnuć owocne spekulacje. Podobnie *Kongres futurologiczny* jest „alegorią o nieustalonym adresie", której metafuturologiczność staje się rozliczeniem z samą futurologią. Spekulatywność Lema Autor wywodzi z charakteru jego ojca, ale nie w

żydowskiej tradycji – tylko przekornego w modernizmie krytycznym. Koncept *Kongresu futurologicznego* jest spekulatywnie tragiczny, bo wizja społeczeństwa jest pesymistyczna „pierwszokulturowo" w powiązaniu z determinacją technologii „drugokulturowo". „Chodzi mianowicie o ów niejednoznaczny adres: *Kongres futurologiczny* dotyczy spraw przyszłości (możliwego kształtu naszej cywilizacji, intencjonalnie groteskowo przerysowanego), teraźniejszości (pewnych groźnych symptomów zauważalnych już „dziś", czyli w latach 70.), „globalnych" (między innymi kapitalizmu, podówczas jeszcze tylko „zachodniego") oraz „polskich" (PRL-owskiego systemu opresyjnej nowomowy). Powieść jest ponadto autotematyczna w trybie satyry (odnosi się do futurologii) oraz konstruuje piętro „meta-" (porusza kwestię reprezentacji), a także podejmuje uniwersalne problemy etyczne związane z zarządzaniem kryzysem przez władze (czy można znieczulać umierającego omamami?). (...) zaangażowanie w sprawy współczesności, tyle że analizuje je poza kontekstem lokalnym i z użyciem konwencji oraz alegorii (...)" Tak ma więc w ujęciu Kandydata wyglądać wielojęzyczność spekulacji Lema.

Bardzo uwodliwa jest koncepcja polskiej niechęci do szoku przyszłości Tofflera. Brak polskiego cyberpunku rekompensuje sobie Autor rozprawy w przekornej lekturze przesłań futurystów w kontekście modernizacji po roku 1918 (choć zaznacza, że „zaliczyli falstart"). Z kolei widzi w polskich latach 80. XX wieku, w ówczesnym nurcie fantastyki socjologicznej, wręcz wołanie o szok przyszłości w sytuacji cywilizacji braku technologii i nowoczesności. Stąd podrozdział *Polowanie na polski cyberpunk* jest właściwie refleksją z rozczarowania brakiem znaczących przejawów podobnego zjawiska w polskiej kulturze: „Ponieważ niechętnie snujemy utopijne wizje, skazujemy fantastykę na izolację i wypieramy rolę technologii w przemianach cywilizacyjnych – w konsekwencji nie posiadamy języka krytycznego wobec postindustrialnej rzeczywistości, w której funkcjonujemy i której kolejne przyspieszenia nieustannie nas nawiedzają".

Marginalnie pochwalę tutaj fragment dygresyjny o polskim kinie s-f lat 80., które jakoś poprzez postindustrialnie dystopijny krajobraz dosłowny i psychotyczny, który przypomina wizję literacką Konwickiego z tego samo czasu i może być traktowany jako rodzaj polskiego (quasi)cyberpunku. Pan Doktor pisze oczywiście o niezwykle konsekwentnych filmach Szulkina - plus dwóch zabawnych wizjach fantastycznych Machulskiego. Dodam od siebie, że gdy zacząłem myśleć o tym czasie to dodałbym jeszcze „Syntezę" Wojtyszki, „Czułe miejsca" Andrejewa, a zamknął się ten nurt zapewne „Enakiem" Idziaka już po 1989. Nie żeby to były realizacje na miarę Szulkina, ale mieszczące się w poetyce i tematyce.

Kolejny fragment polskich lektur odnosi się do dystopijnych lęków polskiej prozy już zdecydowanie nowszej, po roku 2000. To bardzo odważny fragment pracy, w którym autor mierzy się z literaturą spoza konwencji SF – ale lokowaną w bliższej lub dalszej przyszłości jako chronotopy dystopijne, które komentują współczesność Polski po transformacji. Nie lubię większości tych książek za

pretnsjonalność, a więc jestem nieobiektywny być może, ale jest to dla mnie interesujący zapis zjawiska, które w pewnym sensie jest klęską pierwszej kultury pastiszującej tę drugą, a może nawet trzecią.

Spośród znamienitych nazwisk Huellego, Karpowicza, Sieniewicza, Rylskiego, Tokarczuk Ziemowita Szczerka, Żulczyka ocaliłbym powieść *Na krótko* (2012) Ingi Iwasiów. Nie tylko za udaną profetyczność, ale też za to o czym pisze Pan Piotr – umiejętności balansowaniu między nowoczesnością a tradycją, że ta: ”swoista gra pamięci znajduje odbicie w konstrukcji powieści, ponieważ granica pomiędzy wydarzeniami a retrospekcjami jest płynna, miejscami wręcz zamazana”. Tyle, że to jest powieść traktat akademicki: „Iwasiów czujnie i celnie (...) diagnozuje zaczątki tych trendów, które na naszych oczach przybierają na sile (powieść została napisana w roku 2012)”. Umuzealnienie humanistyki odczuwam w tym utworze ironicznie, i całość nie mieści się w projekcie trzeciej kultury, a bardziej w udanej stylizacji na strategię przyjmowane dotąd w tej drugiej. Prawie nic nie okazuje się w tym zestawie spekulatywne w pozytywnym sensie. Pozostaje wszędzie „garb” depresyjnej schyłkowości pierwszej kultury. Chociaż przyznaję, że te utwory często bronią się z literackiego punktu widzenia.

Dziwi mnie natomiast estyma Autora rozprawy wobec *S@motności w Sieci* (2001) Janusza Leona Wiśniewskiego oraz *Ciemno, prawie noc* (2012) Joanny Bator. Rozumiem, że pierwsza z tych książek jest unikalna na polskim rynku w kontekście braku w utworze śladów technofobii. Ale z drugiej strony jest to utwór niezwykle schematyczny i nieprzekonujący w swym gatunkowym konwencjonalizmie. Z kolei Bator jest literacko efektowana w udatnym korzystaniu z konwencji fantastycznej grozy, ale płytka w spekulacji na miarę neoliberalnych lęków modowych czasopism dla kobiet. Ostrzega przed tradycjonalizmem, konserwatyzmem, czy nacjonalizmem polskiej prowincji. Nie zgadzam się z jej diagnozami niemal z tych samych powodów, które charakteryzują *Siwy Dym* (2018) Ziemowita Szczerka. Stwierdzenie, że pisarz łączy w powieści „bezkres wyobraźni” Philipa K. Dicka oraz „wyczulenie na absurdy polskości” Witolda Gombrowicza (przytoczone przez Pana Piotra z czwartej strony okładki) jest rzeczywiście trafne w sensie stylizacyjnym, ale wypełnione miałką formą dekonstrukcji narodowych mitologii. Nie żeby Szczerek nie miał racji, ale nie na obśmiewaniu winny polegać nowe wcielenia impulsów modernizacyjnych i emancypacyjnych. Z tego przeglądu literatury stylizowanej na różne formy s-f nie znam *Imperium Dzieci* (2021) Marty Sokołowskiej, ale z opisu sądzę, że ta dystopijnie biopolityczna opowieść jest rzeczywiście unikalna na polskim gruncie. Podsumowując ten wątek strach przed technologią w większości z tych tytułów, o którym pisze Autor monografii, wyklucza je z możliwości bycia realnie spekulatywnymi.

W innej partii pracy opisywana jest trylogia Michała Radomiła Wiśniewskiego, na którą składają się *Jetlag* (2014), *God hates Poland* (2015) oraz *Hello world* (2017). Jak zauważa Pan Doktor cykl ten: „balansuje między polem głównym literatury polskiej a subpolem SF, innymi słowy: między literaturą bezprzymiotnikową a konwencją. Wpływają na to postać pisarza (jako autora na razie „jednej” powieści niełatwo go sklasyfikować), wydawnictwo (Krytyka Polityczna, będąca oficyną zaangażowaną), ale przede

wszystkim kompozycja problemów poruszanych w trylogii". Mimo wyraźnego uwikłania w dyskursy polityczne, właśnie ta polityzacja ocala satyryczny spekulatywizm przedsięwzięcia, co swoją drogą dobrze pokazuje przesunięcie kultury s-f w kierunku dyskursów aktualnych i bieżących, a oddalenie od nich melancholijnie zorientowanej pierwszej kultury. Autor podusmowuje cykl w kontekście swych wcześniejszych analiz: „lokują się na granicy konwencji SF, wykorzystując jej potencjał spekulatywny. Podczas gdy omawiane wcześniej powieści są w jakimś sensie odtwórcze, nie włączają się w diagnozowanie współczesnej fantastyczno-naukowej rzeczywistości, Wiśniewski w trylogii podejmuje taką próbę. Próbę odważną i udaną". Inne powody ocalają w pracy *Gnozę* Michała Cetnarowskiego, która to książka powróci jako argument w dalszej części pracy. Wyjątkiem w opisywanym polu literackim jest też niemal wprost hard s-f *Anatomia pęknięcia* Michała Protasiuka.

Natomiast przekonał mnie (ku mojemu zdumieniu) *Papierek lakmusowy* tej części rozważań. Zgadzam się zatem, że spekulatywnej fikcji w polskich warunkach idzie udanie w sukurs poezja, kiedy proza zawodzi: „okazuje się znakomitym narzędziem diagnostycznym rzeczywistości: bada przemiany języka, korelacje między dyskursami mediów, kapitalizmu i sztuki. W kilku omawianych przeze mnie tomach autorzy znajdują w teraźniejszości zarówno ślady przyszłości, jak i pewne powtarzające się schematy. W tym sensie poezja ta nie tylko nosi cechy SF, lecz także lepiej niż proza wywiązuje się z zadania tłumaczenia relacji „dziś" – „jutro"".

Muszę przyznać, że dobór tekstów dla tego fragmentu imponuje, bo nie jest to na szczęście poezja Adama Hollanka, i zgadzam się, że *Dobrze słychać w poezji. „*(…) Justyna Bargielska, Konrad Góra, Adam Kaczanowski czy Natalia Malek problematyzują ponowoczesną podmiotowość oraz jej uwikłania polityczne, społeczne i te związane z rzeczywistością antropocenu i obecną odmianą kapitalizmu. Bardzo często mamy tu do czynienia z twórczością zaangażowaną, z tekstami, które są laboratorium języka, testują różne możliwości dialogu między poezją, innymi sztukami a społeczeństwem". Możliwość poetyckiego spekulatywnego s-f zdaje się być cechą polskiej literatury, który zawsze poza prozą diagnozowała to co najważniejsze współcześnie, czyli obecnie: „stechnologizowaną teraźniejszość i ewentualnie zagląda w przyszłość. Jest poezją świata fantastyczno-naukowego, jest – innymi słowy – sposobem myślenia".

Trzeci rozdział DIAGNOZY/PROJEKTY jest kolejnym ryzykiem rozprawy Gorlińskiego-Kucika. Skoro było to zamierzone jako „namysł nad wybranymi narracjami na temat progresu i przyszłości" – to opisywane np. *Nowe poetyki* są zawsze wyborem ze strategii, które w przeważającej formie są pozaliterackie. I ten rozdział realnie startuje od nowego spojrzenia na postpiśmienność po Dukaju - jako kanwie dalszych rozważań. Pan Doktor czyta go „jako esej literacki, czyli tekst *non fiction*, który korzysta z wielojęzyczności, aby w futurologicznej próbie spekulować na temat istotnych przemian naszej cywilizacji". Generalnie ze wszystkimi uwagami o Dukaju się zgadzam i uznaję Autora za uznanego specjalistę od wszelkich meandrów i grząskości jego twórczości. W tych fragmentach książki

zafascynowała mnie bliskość Dukaja i Gorlińskiego-Kucika neomesjańskim wczesnym projektom Agambena sprzed *Homo Sacer*, ze *Wspólnoty, która nadchodzi*:

„Agamben potrzebuje tych narzędzi myślowych [z historii filozofii] do wytyczenia możliwości wspólnoty »ludzi bez właściwości«. Jednostek niedefiniowanych żadnymi tożsamościami, a zatem żadnymi różnicami […]. Jedynie swoim byciem – każda z osobna" (PP, s. 340). Przywołany filozof także dostrzega „antynomię jednostkowości i ogólności" czającą się w języku, a potem w przemianach form komunikacji, aż do ruchu odpodmiotowienia przeżywacza (bytu „jakiegokolwiek") (…) Tak przeczytany Agamben staje się ważnym punktem odniesienia dla koncepcji autora Po piśmie".

To ważny fragment, w którym Autor widzi jasno, że włoski świecki mesjanista docenia czas „urządzeń" i zastanawia się jak „technologia protezuje człowieka. Pomimo że pojawiają się one dyskretnie, niepostrzeżenie, niewykluczone, że w krajobrazie niedalekiej przyszłości będą o wiele bardziej brzemienne w skutki, niż to się dziś wydaje". Przejdę w swej recenzji nieco dalej w tekst, gdzie powraca Agamben w kontekście *Strategii wolnościowych cyfrowych koczowników*. Pojawia się tutaj ryzyko nadmiernej wielojęzyczności rozprawy, ale właśnie ten rozdział choć najbardziej teoretyczny i dyskursywny, nie jest oddalony tak bardzo od literatury (co ostrożnie sugeruje Autor). Agamben stałby właśnie na pozycji patrona *Posthumanistyki i postanarchizmu:* „Spośród dyskursów opisujących (a także konstruujących) relacje człowiek – technologia szczególnie interesujące wydają się te, które mimo krytycyzmu wobec rozwoju technologicznego zakładają przynajmniej względną jego afirmację. Znaczy to między innymi, że choć są wyczulone na przemocowe oddziaływanie technologii, jednocześnie dostrzegają jej potencjał wolnościowy." Wiele w tych profecjach skłonności do pytania o ludzką (post)tożsamość. I to jest oczywisty temat wiążący Autora monografii z emancypacjami Agambena. Kiedy więc pisze on o nowojorskim kolektywie i manifeście *Liberate not Exterminate* wskazuje na Agambena, gdy protesty nie wysuwały „żadnych żądań, co było przykładem nowofalowej strategii anarchistycznej: aby zostać wykluczonym (exclusion), należy najpierw zostać włączonym (inclusion). (…) przesunęli akcent na otwarte na przyszłość bycie w rozumieniu Agambenowskim: w czarnych ubraniach i czarnych maskach mogli być j a c y k o l w i e k". Pan Piotr widzi tutaj przejaw Agambenowskiej „nadchodzącej" wspólnoty jednostek niezróżnicowanych, więc nieokreślanych przez tożsamości, bytów j a k i c h k o l w i e k, które oddają się samemu byciu.

W trybie zupełnie niepolemicznym, ale znacząco uzupełniającym referowane tezy, wmacniającym bliskość Agambena nowomedialnej kulturze i uznają w niej afirmację (może nieuświadomioną) dla technologii , wskazałby na wyzyskanie tych samych fragmentów *Wspólnoty…* w groznawstwie. Daniel Muriel i Garry Crawford w swojej pracy o hipotetycznych post-tożsamościach graczy w spekulatywnych grach sieciowych modelujących nowe relacje międzyludzkie i społeczne — w momencie, gdy wkraczają w typ wspólnot, w którym tożsamość traci swoje definiujące cechy - identyfikują wtedy trzy elementy:

małą ilość danych poznawczych, tworzenie wspólnot pozbawionych czegokolwiek wspólnego (wprost za Agambenem) oraz zerwanie definicyjnych osi, na jakich opiera się tożsamości. Te trzy elementy definiują hipotezę ery post-tożsamości Autorzy tej socjologicznie zorientowanej pracy o kłopocie tożsamości gracza, określają „post-tożsamość", powołując się na Agambenowską zgodę na nowe warunki przyszłej wspólnoty, które pozbawione są tradycyjnych zakotwiczeń.

Myśl Agambena brzmi dzisiaj zatem wielokierunkowo profetycznie. Trzecia kultura spekulacji innych możliwości wikła nas w sieciowe zobowiązania, interakcje i transakcje awatarowych tożsamości, które być może są realizacją zapowiadanej społeczności: nie mają ze sobą nic zbieżnego, nie chcą jednoczyć się pod ideologicznymi sztandarami starych wspólnot i zarazem chcą przynależeć do nowej „zerowej" ekumeny. A *Wspólnota, która nadchodzi* spełnia się w aktach sprzeciwu wobec klasycznej tożsamości. Post-tożsamość definiowałaby „(jakąkolwiek) pojedynczość, która pragnie przyswoić samą przynależność, własne bycie-w-języku, wyrzekając się w tym celu wszelkiej tożsamości i odrzucając każde warunki członkostwa".

Wydaje mi się, że następujące uwagi o anarchotranshumanizmie znakomicie kontynuują myśl filozofa w nowych kontekstach budowania wspólnot nieantropicznych bądź antropotechnicznych. Opisując próbnie popiśmienne strategie spekulatywne cyfrowych nomadów Pan Doktor dodaje do tego, jak sam zauważa, paradoksalny anarchotranshumanizm (A-H+). W innym fragmencie pracy ta inspiracja powraca przy okazji „strategii queerowego nomady": „Niemal równocześnie przebywamy w różnych miejscach, bywamy członkami różnych plemion, miewamy płynne, elastyczne tożsamości-przymiotniki, które negocjujemy i w których przebieramy wedle woli i chęci ekspresji, a nie z konieczności. Używamy fragmentów wolnościowych, emancypacyjnych dyskursów. Już-prawie jesteśmy j a c y k o l w i e k. Queer-nomada, queer-jako-chaos nie tylko pozostaje nieuchwytny dla mechanizmu dyskursywnej inkluzji, ale też ratuje się przed rozpadem miejsc oparcia za pomocą serii krótkich przemieszczeń. Jest impulsem do zmian, otwiera system na nowe cykle i nowe możliwości. Realizuje strategię oporu: bycie j a k i m k o l w i e k pomaga pomyśleć opór poza opozycją między cynicznym lub naiwnym akceleracjonizmem a partykularnym antagonizmem".

To są właśnie te intrygujące ale i zarazem ryzykowne fragmenty pracy, bo przy okazji badania aktywistyczno-emancypująco-queerowo-nomadycznych dyskursów traktujących o oporze bez przemocy, kompletnie niknie s-f rozumiany jako spekulatywna narracja, a praca bada właściwie czysto teoretyczne dyskursy. Pewnym śladem obecności „impulsu s-f" patronującego rozprawie jest ambiwalentny stosunek do narracji sceptycznych wobec technologii połączony ze skłonnością poszukiwania projektów afirmatywnych (technooptymistycznych) choć obdarzonych krytyczną samoświadomością ich twórców.

Na koniec swoich rozważań Pan Doktor pozostawia temat – jak to wyczuwam z holistycznej lektury jego pisania w różnych etapach akademickiej drogi – gnozy czy neognozy, jako ukrytego

paradygmatu, tej „lepszej", spekulatywnej s-f. Nazywa te fragmenty nie bez przyczyny *Głos budującego na pustyni*. Wszakże już na wstępie zaznaczył, że próbuje tutaj dostrzec inny aspekt spekulatywności na przyszłość: „zajmuję się tu dyskursem zupełnie innym, bo dotyczącym idealistycznej interpretacji postępu technologicznego. Podobne jednak w myśleniu techgnostycznym – gdyż o nim mowa – jest to, że także stanowi określony sposób postrzegania technologii i także sytuuje się poza binarną opozycją między optymizmem a pesymizmem".

Powraca więc Jacek Dukaj, powraca Cetnarowski, ale najważniejszy zdaje się być namysł teoretyczny poprzedzający interpretacje: „transhistoryczne światoodczucie" prowadzące do projektu „gnozy technologicznej", która „może być produktywnym paradygmatem interpretacyjnym dla licznych realizacji kulturowych". Odpowiada też na pytanie - dlaczego wraca do nienowego pomysłu technognozy. „Nie sposób oczywiście postawić znaku równości między „wirtualnym" a „duchowym", natomiast bezwzględnie to, co wirtualne (potencjalne), jest niematerialne (choć od materii uzależnione). Dzięki fantastycznonaukowym spekulacjom wiemy, że kolejne możliwe etapy ulepszania biologicznej podstawy obejmują cyborgizację, modyfikacje genetyczne, klonowanie albo upload świadomości i/lub transformację w sztuczną inteligencję, czyli właśnie formy w coraz większym stopniu uniezależnione od materii. (…) I tu pojawia się jeden z ważniejszych elementów owego „impulsu mistycznego", esencja duchowej podszewki techniki. Spełnia ona bowiem obietnice dawane dotąd bez pokrycia przez większość systemów magicznych i religijnych na przestrzeni dziejów. Leczenie chorób, szybsze przemieszczanie się i komunikowanie, oswajanie żywiołów, produkcja żywności – to wszystko sukcesywnie dokonuje się dzięki technonauce".

Rozważaniom tym towarzyszy dewiza starego Clarke'a: „Każda wystarczająco zaawansowana technologia jest nieodróżnialna od magii" rozumiana jako próba zbliżenia wody i ognia: „Sądzę, że jedno nie wyklucza drugiego, w pewnym momencie bowiem duchowa, transracjonalna gnosis – wedle zasady immanentyzacji transcendentnego i postępującej sekularyzacji – stała się wiedzą naukowo-techniczną. Ona, w myśl paradygmatu techgnostycznego, przynosi nam zbawienie, a mówiąc precyzyjniej: dzięki wykonanej przez nas pracy pozwala nam zbawić się samym".

Trudno dyskutować z mocno przez lata ugruntowanym „światoodczuciem", światopoglądem Pana Doktora. I nie zamierzam tego robić. Powiedziałbym jednak umiarkowanie krytycznie, że wyraźny jest w tych fragmentach pracy bardzo jednoznaczny wybór przekonań, jeśli nie wręcz odmian ideologii. Zsekularyzowana neognoza opisywana przez Jonasa, Besançona i nade wszystko Voegelina wskazuje wyraźnie, że historyzacja, egzystencjalizacja i psychologizacja gnostyckiego fantazmatu samozbawienia nie zbawiła póki co „od nędzy świata, w którym żyjemy, odpowiednio: biedy, piekła nieprzepracowanych doświadczeń, marności". Nie chcę powtarzać, że środowisko prawicowych krytyków gnozy, które w istocie rozpoczęło w nowoczesności poważną refleksję nad ukrytym gnostyckim paradygmatem, widziało w jej

neo- odmianach źródło totalizmów. Autor rozprawy wie o tym dobrze, ale jakby z tego powodu skrzętnie antygnostycką opcję ukrywa. Myślę po prostu, że o tym przynajmniej w przypisach należałoby wyraźniej napisać. Pan Piotr pisząc za Czerwińskim o Voegelinie referuje tylko jego wiedzę, a nie pesymistyczne wnioski o radykalnie antyekumenicznym, antywspólnotowym paradygmacie narcystycznych wcieleń neognozy.

Nie chcę absolutnie namawiać Autora pracy do tak radykalnego konserwatyzmu – a jednak warto pamiętać, że nie zawsze, a raczej niemal nigdy, w historycznej praktyce kultury Zachodu, nie były to „dyskursy, których najważniejszym pierwiastkiem jest właśnie samozbawienie człowieka, a gnosis staje się wiedzą w ścisłym tego słowa znaczeniu (knowledge, science)". Póki co elitaryzm gnosis prowadził nie do progresu, ale wręcz przeciwnie skutecznie cofał ku skrajnej alienacji, separacji wspólnot, a z drugiej strony powodował wtórną sakralizację sfer doczesności dotąd profanowalnych dla zwykłych ludzi. I jeśli Autora nie przekonują tu głosy prawicy, to poleciłbym tutaj równie silne akcenty antygnostyckie po lewej stronie dyskursu antygnostyckiego w twórczości Badiou, Zizka czy Agambena jako mesjanisty wspólnoty właśnie.

Przy czym nie neguję bezwzględnej i nieuniknionej obecności takiego paradygmatu, szczególnie w otaczającej nas kulturze neoliberalnego egozimu i promowania narcystycznych samoodniesień, które przypominają wysiłki jakiejś formy świeckiego samozbawienia w połączeniu z samouwielbieniem. Warto więc zastanawiać się nad możliwościami „emancypacji" i „demokratyzacji" gnostyckiej skłonności czy impulsów – i tak rozumiem analizę przytoczonych przykładów literackich. Utwory takie, jakby quasi-gnostyckie czytane są w perspektywie, w której: „egzystencjalizm sensu largo, a więc usytuowanie człowieka (i Człowieka) w świecie (dyskomfort biorący się z funkcjonowania w zastanej rzeczywistości); teodycea (świat jest zły, bo został źle zorganizowany, stworzony przez Demiurga); ewolucjonizm (porządek świata ulega stopniowym przemianom, nieodwracalnym i jednokierunkowym); progresywizm (wiara w teleologiczny postęp – zarówno cywilizacyjny, jak i społeczny, historyczny, technologiczny, ekonomiczny, nawet personalny); soteriologia (świat może zostać zbawiony od zła, ale za pomocą ludzkiej aktywności, konsekwentnego projektowania i przeprowadzania zmian w otaczającej nas rzeczywistości); predestynacja (zbawienie rozumiane jednostkowo obejmuje tylko wybranych, wtajemniczonych, oświeconych, tych, którzy odnajdą gnosis – co implikuje elitaryzm, przeradzający się na płaszczyźnie społeczno-kulturowo-ekonomicznej w konserwatyzm) oraz określona antropologia (człowiek zbawiany występować tu może nie jako jednostka obdarzona indywidualną nieśmiertelną duszą, ale jako gatunek, aczkolwiek nie w biologicznym znaczeniu homo sapiens, lecz jako pewien konstrukt intelektualno-duchowy)".

I oczywiście zgadzam się, że „przebłyski" tak rozumianej gnozy są także w polskie kulturze wszechobecne. Natomiast kompletnie nie rozumiem, jak można poważnie powoływać się w tych

fragmentach pracy na skrajnie antymodernistyczne i - w istocie - obskuranckie wobec nauki pisma Steinera. Absolutnie zgadzam się z analizami Lovecrafta czy Rowling porównującymi ich przesłania do ekskluzywnych odrzuceń u Steinera z pewnością nieidealnej organizacji masowej ludzkiej wspólnoty. Ale czy nie jest to argument samozwrotny, czy skrajny rasizm Lovecrafta, czy też homo- i queero- fobia Rowling nie pokazały, że gnostycki światopogląd domaga się w kulturze niekiedy krytycznej kontekstualizacji? W miejsce tych książek można było pomyśleć przecież bardziej afirmatywne gnostyckie przykłady fantastyki jak Dick czy nasz Snerg.

Ale z drugiej strony błyskotliwe, imponujące analizy współczesnych Cetnarowskiego i – jeszcze bardziej – Huberatha z naddatkiem rekompensują moje poczucie tego braku. *Interpretacja jako samozbawienie* jako interpretacja powieści Marka S. Huberatha *Gniazdo światów* jest najbardziej udaną aplikacją lektury gnostyckiej w krąg literatury s-f jaką znam i w obrębie opisywanej książki świetnym podsumowaniem przekonania o wielojęzyczności spekulacji fantastycznej: „Tekst ten bowiem w moim odczytaniu mówi o tym, że zgłębianie wiedzy o świecie i jego interpretowanie jest postawą egzystencjalną przynoszącą zbawienie. Można je rozumieć w kontekście duchowym (jakkolwiek gnoza uległa daleko idącej sekularyzacji), ale również bardziej świeckim: poznanie zasad rządzących światem, umiejętność poruszania się po splątanej, wielowątkowej rzeczywistości wpływa na jakość naszego istnienia. Taki też można widzieć sens w myśleniu SF". W tej książce „światoodczucie gnostyczne" wobec popiśmienności wyrażającej się w „opresyjnym logiosie" prowadzi to sformułowania ostrożnej hipotezy o wadze dystopijnego sceptycyzmu. Dystopia przestaje być antyświatową paranoją ukąszonych heglowsko neognostyków, ale domaga się uważnej i krytycznej ostrożności (bliskiej u Huberatha Dickowskim skłonnościom solipsystycznym). Stąd spekulatywna nowa s-f nie powinna być ani nadmiernie depresyjna, ani nie powinna ulegać nadmiernemu utopizmowi obietnic techno-przyszłości. Ponownie okazuje się, że jedynym znanym i w ograniczonym stopniu skutecznym samozbawieniem, od antyku – niezmiennie, pozostaje kultura, zawsze jakaś kultura „(…) myślenia o otaczającym nas świecie i o jego przyszłości, czyli jako swego rodzaju metaforę epistemologiczną. Moją intencją nie była zatem redefinicja science fiction, było nią raczej poszerzenie spojrzenia na fantastykę naukową. Jeśli tak właśnie odczytamy SF (zarówno przewijające się w nim tematy, jak i jego poetykę), to może ono ułatwiać naszą egzystencję o tyle, że będziemy bardziej świadomie funkcjonować we współczesności".

Podsumowując chcę podkreślić, że nawet jeśli w moich uwagach o książce habilitacyjnej chwilami pojawiał się ton polemiczny - to jednak realnie jest on dla niej znaczącą pochwałą. Zamierzenie było tak ambitne rozmiarami myślenia o tym co literackie i pozaliterackie w s-f, że nigdy niestety nie mogło dać stuprocentowo definitywnego, a więc i satysfakcjonującego rezultatu. I z pewnością wobec bardzo dojrzałej świadomości Autora, nie każdy jest w stanie zgadzać się z jego przekonaniami w całości. Nie zmienia to jednak mojej bardzo wysokiej oceny profesjonalnych kwalifikacji, umiejętności i erudycji Kandydata. Sam

fakt, że w kilu spornych kwestiach tak łatwo ulegałem polemicznej skłonności świadczy, że nie jest to dla mnie pozycja w czytelniczym odruchu „letnia", indyferentna w lekturze. Skłaniała mnie nieustannie do refleksji, często do ponownej lektury omawianych źródeł - i przede wszystkim aktywnie i kreatywnie skłaniała do dyskusji.

Konkluzja

Znakomity dorobek habilitacyjny dr Piotra Gorlińskiego-Kucika pozwala mi odpowiedzialnie i jednoznacznie stwierdzić, iż Kandydat jest z pewnością osobą samodzielną w sferze naukowej. Jest także w swoim głównym osiągnięciu naukowym Autorem bardzo samodzielnej, nowatorskiej i w dużej mierze autorskiej koncepcji pisania o literaturze s-f w ponad literackim, wielomodalnym aspekcie. Wyraźnie widać personalną linię rozwoju, myślową emancypację, imponujące poszerzanie pola badawczego, coraz większą sprawność problematyzacji i kompozycji prezentowanego materiału, a najnowsza monografia literatury z kręgu spekulatywnej s-f, wskazana jako główne osiągnięcie w staraniu o tytuł doktor habilitowanej, w mej ocenie z dużym naddatkiem spełnia wymogi stawiane tego typu pracom.

Dopełnieniem dorobku ściśle naukowego tak widocznego w publikacjach książkowych, rozdziałach w monografiach, artykułach w czasopismach i pracach edycyjnych jest też opisywana już na wstępie aktywność dydaktyczna, organizacyjna i popularyzatorska Kandydata oraz Jego niezwykle bogata i owocna współpraca z uniwersyteckim i kulturowym otoczeniem. Wszystko to zasługuje na pełne podziwu i życzliwe uznanie.

Bez żadnych wątpliwości wnoszę o dopuszczenie dr Piotra Gorlińskiego-Kucika do dalszych etapów postępowania habilitacyjnego.

z wyrazami szacunku,
Rafał Szmidkiewicz

Lublin-Rzeczyca Kolonia, lipiec-sierpień 2026